

Wreszcie „odleciała” Hala Nysa. Dopiero w 22. kolejce Stal odniosła pierwsze w tym sezonie zwycięstwo na swoim parkiecie. Pierwszy raz od siedemnastu lat zawodnicy Stali mogli w Nysie świętować z kibicami zwycięstwo. Tego dnia przyjemnie patrzyło się na grę Stalowców, ale jeszcze bardziej radowała się dusza widząc doping i niebywały entuzjazm na trybunach. To było święto najwierniejszych nyskich kibiców, którzy nie patrząc na dotychczasowe porażki i na to, że mecz był w poniedziałek, przyszli z nadzieją, że doczekają się zwycięstwa. Na trybunach pojawiła się też grupka kibiców z Olsztyna.



Przyznam, że po pierwszym secie zwątpiłem w zwycięstwo. Stalowcy toczyli wyrównany pojedynek do stanu 22:22. I znowu w końcówce „pękli”. Przegrali do 23. Widziałem ich opuszczone głowy i uznałem, że znowu przeciwnik wywiezie z Nysy 3 punkty.

Druga partia tylko lekko rozgrzała widownię. Stal pewnie wygrała do 21. Euforia była, gdy zespół Daniela Plińskiego w takim samym stosunku wygrał trzeciego seta, czym zapewnił sobie przynajmniej punkt. Istne szaleństwo było na trybunach w partii czwartej, w której Stal rozbiła zespół z Olsztyna do 16. Po meczu była wspólna, kibiców i zawodników, celebrowanie tego zwycięstwa.

Poniżej filmik pokazujący atmosferę meczu w kluczowych momentach.

W tym spotkaniu Nysa grała następującą siódmką: Komenda, Ben Tara, El Graoui, Bućko, M'Baye, Zajder i Dembiec. Patrząc na ten skład widać, że niezbyt udane transfery zrobiliśmy przez ostatnie dwa lata. W pierwszym sezonie po awansie sprowadzono plejadę gwiazd, która miała tworzyć wyjściowy skład. Po roku dokonano kolejnych roszad, Tymczasem w meczu z Olsztynem zwycięstwo zapewniło nam aż czterech, czyli większość, zawodników, którzy byli w Stali jeszcze w czasach pierwszej ligi.

MVP spotkania został nasz Marokańczyk. Tego dnia miał procentowo najlepsze przyjęcie i najlepszy atak ze skrzydła. Myślę, że jego gra była kluczem do zwycięstwa, bo odciążył w ataku Ben Tarę, który ma blokadę psychiczną w stykowych końcówkach setów. Trochę w tym meczu Komenda pograł środkiem. Na siedemnaście ataków nasi środkowi skończyli dziewięć, czyli ponad połowę.

Słowa uznania należą się kibicom gości, których kilkoro dotarło do Nysy. Mieli do pokonania ponad sześćset km w jedną stronę. Do tego przypomnę, że mecz był w poniedziałek. Tego dnia raczej nie mieli szans przebić się ze swoim dopingiem, ale przyznam, że ich „zapiewajło” miał donieść głos.

Zwycięstwo to spowodowało, że w Nysie wiele osób wciąż wierzy w zajęcie przedostatniego miejsca. Wszyscy teraz przeliczają punkty i możliwe warianty. Oby to trwało nadal po meczu w Lubinie.

{morfeo 570}